

ROZUMIEM powody zwrócenia się przez Teatr Dramatyczny w Elblągu do Witkacego. Nie ulegająca wątpliwości odpowiedzialność poetyki dramatu i materii życia dają szansę trafienia do wrażliwości widzów. Bo idea „Wścieklicy” zdaje się jakby na czasie. Mianowicie ponura konstatacja rozkładu tytanicznej indywidualności w konsekwencji gwałtownego postępu demokratyzacji i mechanizacji życia. Brzmi to, na co wskazują aktualne doświadczenia społeczno-kulturowe, i proroczo i ostrzegawczo. Bo jest to sztuka — a taka interpretacja także może być dopuszczalna — uprzytamniająca ponure perturbacje natury psychospołecznej w sposób nieunikniony związane — primo: z procesem społecznego awansu plebejuszy w warunkach dokonującego się na naszych oczach i od kilku pokoleń przyspieszenia procesów historyczno-społecznych; secundo: z niemożnością pełnej samorealizacji i nasycenia własnych ambicji twórczych przez jednostki „tytaniczne” w społeczeństwie zdemokratyzowanym. Uważny, przygotowany i pełen dobrej woli obserwator znajdzie te treści w spektaklu a nie przeszkodzi mu w tym ani zjonizowany i odwracający uwagę charakter naszej aury polityczno-społecznej, ani niedowład (bo chyba nie koncepcja!) wykonawstwa miejscami zbyt mocno nachylającego się w kierunku rodzajowości, ani scenografia tej rodzajowości zbyt gorliwie akompaniująca. Myślę, że znajdzie, co bynajmniej nie stanowi pocieszenia, ponieważ przedstawienie adresowane jest nie tylko do ludzi dobrej woli, tzn. skorych do rozumienia teatru za wszelką cenę.

„Wścieklica”, jakiego zaproponowała reżyser Krystyna Tyszańska, jest zrealizowany bez udziwnień i inscenizacyjnych ekstrawagancji. Ma sporo interesujących i trafnych rozwiązań sytuacyjnych. Szczególnie tych, które stanowią aktywizację żywiołu groteski. Do takich należy sekwencja finałowa, kiedy to demoniczny Anabazys Demur (świetna rola Wiesława Ostrowskiego) i Klawecyn Bykoblazjon (Stanisław Brodacki) wywożą w groteskowym samochodzie sflaczałego i bezwładnego

„Wścieklica”

Wścieklicę, poruszając jego ręką na pozęgnanie niczym ręką manekina. Czym bowiem wlejęj niż manekinem będzie Wścieklica w roli prezydenta powołanego na to stanowisko z wyboru ludu a nie bez inicjatywy manipulatorów.

Nim sformułuję podstawowe zarzuty, przypomnę, że sam autor żyłszy sobie, by sztuka „grana była nierealistycznie, by tempo było „wściekle”, by typy były doprowadzone, do „maksimum przesady w wyglądzie zewnętrzny” i by stylem ogólnym był „grotesque macabre”. Sugestie te — choć należałoby je dziś — w okresie stopniowej wrażliwości odbiorców — traktować z poprawką na intensyfikację i choć przypomniano je w programie

spektaklu — tylko w małym stopniu zostały wzięte pod uwagę. Wścieklica grany przez Bohdana Gierszanina jest w znacznej mierze rodzajowym typem wywansowanego chama, który zbliżował — a ponieważ ów bzik metafizyczny nie przystaje — jeśli rzecz odbieramy w kategoriach normalności i rodzajowości — do chłopkiego słańca — ów jego dramat staje się mało zrozumiały. Gierszanin, jak się zdaje, nie znajduje klucza do tej — notabene bardzo trudnej — roli, a trudnej także stąd, iż na dobrą sprawę do dziś nikt naprawdę nie wie, w jakiej mierze Wścieklica jest bohaterem pozytywnym, a w jakiej kreacją satyryczną. W każdym razie przysłowiowego konia z rzędem temu, kto bez załączonego w programie tekstu Deglera domyślił się, że zamierzeniem tej kreacji literackiej (w przedstawieniu miejscami traktowanej w stylistyce komedii Redlińskiego) jest ekspozycja „potwornego osamotnienia mózgu trawionego gorączkowym zagłębieniem treści i konstrukcji naszego istnienia”. Całą mozaikę możliwości wykonawczych i stylów — z oczywistą niekorzyścią dla spektaklu pokazała reszta wykonawców. Myślę, że najbliżsi wyczuć pożądanego tonu groteski byli wzmiankowani wykonawcy Demura i Bykoblazjona oraz Krystyna Rayska w roli Valentyny de Pelince. Nieporozumieniem natomiast zdaje się scenografia Barbary Jankowskiej, realizmem (mimo akcentów satyrycznych — jak usytuowana na dość bliskim planie „sławojka”) tworzywa utrudniającego wręcz odbieranie teatru Witkacego jako „theatrum mundi”.

RYSZARD TOMCZYK